Nr. 293. Kraków, środa 25 października 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Precz z przywilejami wyborczymi! Niech żyje równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze!

Po demonstracyi.

„Jestem i byłem — podkreślam: byłem — zwolennikiem wydatnego rozszerzenia prawa wyborczego do sejmu.

Chętnie powitałbym posłów robotniczych w sejmie, których współdziałanie byłoby korzystnem dla kraju".

Taką odpowiedź dał deputacyi robotniczej marszałek krajowy hr. St. Badeni.

„Każdy organizm narodowy musi poczynić w swoich instytucyach zmiany, odpowiadające stadyom rozwoju tego narodu".

Tak brzmiała odpowiedź, dana deputacyi robotniczej przez namiestnika hr. Andrzeja Potockiego.

Obaj naczelnicy władz autonomicznych i rządowych naszego kraju oświadczyli się za reformą wyborczą — nie przesądzając jednak stanowiska, jakie w tej sprawie zajmie sejm. A co sejm uczyni? Że da reformę wyborczą, to po imponującej, niebywałej demonstracyi ludu lwowskiego nie ulega kwestyi. A jaką będzie ta reforma wyborcza, to zależy już od nas samych. Musimy wytrwać w walce, nie wolno nam dać się złudzić ani na chwilę frazesami i obietnicami.

Demonstracya poniedziałkowa przed sejmem — to nie nasze ostatnie słowo, ale pierwsze, nie koniec walki, ale jej początek!

Lud roboczy będzie czuwał nad tem, by obietnice się urzeczywistniły, by słowa stały się ciałem. A że to potrafi, że dojrzał w zupełności w walce politycznej — złożył świetny egzamin w poniedziałek. Ta kolosalna demonstracya, wobec której milkną zawistne głosy wrogiej ludowi prasy, ten imponujący spokój i ta godność, jakie cechowały masowe wystąpienie ludu lwowskiego, zdobywając sobie uznanie i podziękowanie ze strony marszałka i namiestnika — są zapowiedzią, że „minął czas, w którym można było z lekceważeniem tę klasę traktować" i że klasa robotnicza nie spocznie, dopóki równego prawa nie wywalczy.

Projekt demokratów.

Lewica sejmowa, czyli t. zw. klub „demokratyczny" przedkłada sejmowi projekt reformy wyborczej, którego brzmienie podaliśmy wczoraj. Projekt ten streszcza się w następujących punktach: powiększenie liczby posłów z miast, gmin wiejskich i Izb handlowych, tajne głosowanie i V kurya z 24 mandatami.

„Demokraci" galicyjscy okazali się tu jeszcze raz tem, czem są w swej istocie: eunuchami. Nie zdobyli się na zerwanie ze systemem przywilejów, lecz chcą go jeszcze utrwalić. Nie domagają się zniesienia kuryj, lecz do istniejących czterech kuryj, do tych czterech krzywd ludu, chcą dodać piątą krzywdę, piątą kuryę. Dwudziestoma czterema mandatami chcą ludowi dać „odczepne"...

W chwili, kiedy V kurya badeniowska zbankrutowała na całej linii, kiedy w parlamencie nawet klerykali jak Ebenhoch domagają się zerwania z obecnym systemem wyborczym, kiedy pod ciosami Daszyńskiego, Kramarza, Lechera i Morseya piąta kurya legła w gruzach, aby już nie powstać — „demokraci" galicyjscy podnoszą tę zbankrutowaną piątą kuryę jako swój sztandar, jako szczyt swej mądrości politycznej i swojej „demokracyi".

Precz z przywilejami! Precz z kuryami! Oto hasła chwili obecnej, oto polityka mężów stanu. Zbankrutowana piąta kurya — to polityka bankrutów!

Głosy prasy o demonstracyi lwowskiej.

Wspaniała demonstracya robotnicza we Lwowie nie znalazła — jak się można było spodziewać — jednakowej oceny w lwowskich pismach, każde z nich stosownie do swego zapatrywania politycznego ocenia ilość demonstrantów, przebieg i charakter odmiennie.

„Słowo polskie" pisze:

„Od rana już panował w mieście nastrój, Mniej licznie niż zwykle obesłane targi, na ulicach mniejszy niż zwykle ruch wozowy. W niektórych sklepach już od rana story do połowy popuszczane. Powoli i ten ruch ustawał. Rynek wyludnił się prawie zupełnie, znikły dorożki. O godzinie 10-tej cofnięto wszystkie wozy kolei elektrycznej do remizy. Kursował tylko tramwaj konny. Ze wszystkich stron miasta ciągną grupami robotnicy w kierunku Sejmu, ustawiając się gęstymi szpalerami na około gmachu sejmowego wzdłuż ul. Trzeciego Maja, Marszałkowskiej i Mickiewicza. Ogród miejski przed gmachem sejmowym zalany tłumami publiczności. Porządek utrzymywali komitetowi z czerwonymi opaskami na ramionach z dr. Diamandem na czele. Wśród tłumów cisza... Na zakończenie podnieść musimy pełne znaczenia na przyszłość, spokojne, nacechowane godnością, zachowanie się tłumów podczas demonstracyi dzisiejszej".

Przy sposobności nie może „Słowo" pominąć małej zaczepki w kierunku młodzieży socyalistycznej. Zapewne, jakaś kompenzata za wybite szyby być musi.

„Kuryer lwowski" pisze:

„Wczorajszy poranek dnia powszedniego nadał miastu naszemu niebywały dotąd wygląd. Wprawdzie roiło się na ulicach od tłumów ludzi, ale prawie cały ruch wozowy został wstrzymany i dlatego cisza i spokój zapanowały w całem śródmieściu. Ani jednej dorożki nie było do południa na ulicach, ruch tramwajowy na pewien czas ustał. Świątecznego zaś charakteru nadało miastu to, że wszystkie sklepy były pozamykane. Warsztaty opustoszały, a robotnicza rzesza udała się pod Sejm, aby dać świadectwo że deputacya, która stanie przed obliczem marszałka, ma mandat tysięcznych zastępów ludu.

Już od godz. 9 rano nadciągały ze wszystkich stron miasta ku gmachowi sejmowemu mniejsze lub większe grupy robotników obojga płci. Przed gmachem najwyższej władzy autonomicznej utrzymywał wzorowy porządek komitet robotniczy. Od ul. Trzeciego Maja wzdłuż chodnika, po przeciwnej stronie gmachu, aż do ul. Mickiewicza wyciągnięto szpaler w ten sposób, że środek ulicy był zupełnie wolny, a za szpalerem dopiero w zbitej masie stanęli robotnicy. **Zgromadziło się tutaj kilkanaście tysięcy osób.** Z okien sąsiednich kamienic wyglądały setki głów ludzkich".

Komiczne stanowisko zajęły: organ kołtunów lwowskich „Dziennik polski", obskurny „Przegląd" Masłowskiego i organ Podolaków „Gazeta Narodowa".

Nie mogąc odmówić znaczenia demonstracyi, pociesza się „Dziennik polski" kłamstwem, że „pomimo olbrzymiej agitacyi, jaką partya socyalno-demokratyczna rozwinęła, zwłaszcza w ostatnich czasach, demonstracya ta wypadła dość blado, w porównaniu z podobnemi demonstracyami w innych krajach monarchii, ponieważ zgromadziła zaledwie kilka tysięcy osób".

Jeżeli to ma być pociechą dla lwowskich kołtunów, bankietujących na strzelnicy, to zostawiamy im ją. Niech bankietują!

„Gazeta Narodowa" opisuje demonstracyę w notatce kronikarskiej zatytułowanej „Panaceum". Przy tej sposobności wydarzyła się biedaczce fatalna pomyłka: podczas, gdy w kronice podaje zgodnie z prawdą, że deputacya była pierwej u marszałka, a potem u namiestnika, w artykule wstępnym podaje, że pierwej była u namiestnika, a potem u marszałka. Widocznie artykuł i odpowiedzi spreparowane zostały, nim deputacya wyruszyła do tych dygnitarzy. Że dalsze twierdzenia „Narodówki", jakoby „tłum zebrany przed sejmem doszedł do 4000 głów" jest kłamstwem, można odrazu poznać z porównania z poprzedniemi relacyami.

„Przegląd", aż w 2 artykułach rozpisał się o demonstracyi. W artykule od redakcyi daje Masłowski swoje poglądy na istotę powszechnego prawa wyborczego — poglądy godne lokaja pańskiego, który z biedakiem przychodzącym do jaśnie pana, postępuje jeszcze brutalniej niż jego chlebodawca — a w kronice opisuje (czytaj fałszuje) przebieg demonstracyi:

„Od dziewiątej rano mniej więcej począwszy, jęły przed Sejmem zbierać się grupy ludzi. Początkowo bardzo leniwo, gdyż ranek był chłodny, Około dziesiątej, gdy niebo się wypogodziło, żywiej nieco poczęły napływać tłumy robotników i ciekawych. Oprócz pogody i t. zw. *Blaumontag* sprzyjał demonstracyi. Przed jedenastą na placu przed Sejmem i w ulicy Trzeciego Maja zebrało cię robotników i ciekawych razem około może ze trzy tysiące osób".

Kanalia myśli o drugich tak, jak sama postępuje. Przytem podaje rzeczy godne takiego indywiduum, które za swoją „politykę" już kilka razy otrzymało pieczęcie na swej bezczelnej twarzy. Twierdzenie, że robotnicy witali namiestnika okrzykami: „wiwat i hura" jest tak niegodziwym nonsensem, że nie zasługuje newet na odpowiedź.

„Wiek Nowy" pisze:

„Przed gmach sejmowy i przed pałac namiestnika popłynęła dziś wielotysięczna fala ludu, niosąc w manifestacyjnej, nie mniej jednak lojalnej formie, usprawiedliwione żądania tysięcy i tysięcy wydziedziczonych o dopuszczenie ich do głosu, do udziału w rządzie kraju, do stanowienia o swoich sprawach, potrzebach, dolegliwościach.

Demonstracya dzisiejsza, wobec pięknej pogody i przy spokojnem zachowaniu się tłumów — wypadła wprost wspaniale. Sklepy w mieście, szynki, restauracye, warsztaty od godziny 9 do 11-tej były pozamykane.

Partyami przed sejm dążyły co chwila grupy robotników, z odznakami na lewem ramieniu — zjawiło się również kilka większych grup robotnic. Dokoła gmachu sejmowego, wzdłuż chodnika, okrążającego ogród pojezuicki — szpalerami ustawili się robotnicy, a liczba ich **dobiegala o godzinie 10 kilkunastu tysięcy.** Porządek utrzymywali sami robotnicy, dość licznie zresztą skonsygnowana policya nie potrzebowała wcale interweniować.

Demonstracya cała wypadła na wyraz poważnie i wspaniale".

Jednem słowem — demonstracya ilością swoją i całym przebiegiem wywarła we Lwowie potężne wrażenie i mimo naszczekiwań gadzinowców, pozostanie niezaprzeczoną prawdą, że Lwów podobnej demonstracyi jeszcze nie widział.

Z CARATU.

Cwierćśrodki.

Rada profesorska uniwersytetu warszawskiego rozpatrywała projekt utworzenia 4 katedr polskich: historyi literatury polskiej, języka polskiego, historyi Polski i historyi prawa polskiego. Dwie pierwsze katedry są, jak wiadomo, zatwierdzone przez ministerstwo. Ostateczną decycyę odłożono do następnego posiedzenia. Personal już zwiniętej inspekcyi ma otrzymać odpowiednie posady w innych instytucyach rządowych. Do czynności kancelaryjnych, które obok szpiclowskich wchodziły w zakres inspekcyi powstanie kancelarya do spraw studenckich.

Wiece.

„Kuryer warszawski" podaje, że studenci „dzicy" t. j. nie należący do żadnej partyi, zrzeszają się — i dla osiągnięcia zgodnego działania w sprawie uniwesytetu proponują wiec na dzień 28 b. m.

W politechnice warszawskiej wywieszono za wiadomienie: „Zapraszamy kolegów na wiec ogólno-studencki, który odbędzie się we wtorek dnia 24 października o godzinie 10 rano w politechnice".

Niesubordynacya w wojsku rosyjskiem.

Głównodowodzący okręgu wileńskiego generał Freze ogłosił rozkaz dzienny do wojska, w którym występuje przeciwko „nieprzyzwoitemu zachowaniu się żołnierzy na ulicach". Z dalszego toku widać, iż nieprzyzwoitość ta polega na częstych wypadkach lekceważenia oficerów. Tymczasem ci ostatni doznawszy „gburowstego nieokazania należnego im osobiście uszanowania" chowają ów despekt do kieszeni. Skromność taka ma oczywiście źródło swoje — w strachu.

Wiec chłopski w Brzeżanach.

Brzeżany, 19 października.

W poniedziałek 16 b. m. odbył się w Brzeżanach wiec włościan z powiatów: brzeżańskiego, podhajeckiego, przemyślańskiego i rohatyńskiego. Wiec ten był niezwykle liczny: zebrało się około 3.000 uczestników, najbardziej uświadomionych włościan; przypisać to należy żywemu zainteresowaniu się włościaństwa sprawami, jakie stały na porządku dziennym zgromadzenia tj. 1) sprawą założenia w Brzeżanach **rusińskiego gimnazyum** i 2) sprawą **reformy wyborczej.**

Referentem pierwszej sprawy był dr **Włodzimierz Baczyński.** Rusini — mówił — nie mają ani jednej wydziałowej szkoły, ani jednej sześcio lub pięcioklasówki, mają zaledwie około 10 czteroklasówek; nie mają ani jednej realnej szkoły i ani jednego seminaryum nauczycielskiego: podczas gdy w zach. Galicyi istnieją czysto polskie seminarya, we wchodniej mamy tylko utrakwistyczne; w rzeczywistości przeważnie polskie. Polacy mają 49 szkół średnich (gimnazyów i realnych) Rusini zaledwie 5, chociaż stanowią wedle statystyki (nb. fałszowanej na ich niekorzyść) 42·20% ludności Galicyi; gdy zatem jedna szkoła średnia wypada na 80.000 Polaków, jedna rusińska szkoła średnia zaledwie na 620.000 Rusinów. Biorąc zaś za podstawę porównania liczbę uczniów obu narodowości, otrzymany na r. 1903/4: gdy jedna polska szkoła średnia przypadała na 449 uczniów Polaków (z żydami i Rusinami łać. obrz.), to jedna rusińska szkoła średnia na 1139 uczniów. Rusinom więc należy się dziś 40 względnie 10 szkół średnich. Brakiem rusińskich sił nauczycielskich nie można się zasłaniać, gdyż posady w rusińskich gimnazyach mają zawsze pod dostatkiem kandydatów, wiele kwalifikowanych nauczycieli Rusinów zajmuje posady przy gimnazyach polskich (np. w samym Rzeszowie 8), a jeszcze więcej ukończonych słuchaczów filozofii czeka na posady. Uczniów w rusińskich gimnazyach też nigdy nie brak: we Lwowie jest ich 960, w Przemyślu 770, w Kołomyji 670, w Tarnopolu 650; do I kl. nowoutworzonego gimnazyum w Stanisławowie, zgłosiło się 160 uczniów, chociaż wpisy odbywały się wyłącznie po feryach. Przed r. 1867, kiedy językiem wykładowym w gimnazyach był niemiecki, gdy więc dla obu narodowości trudności były jednakie, we wschodniej Galicyi przeważali Rusini liczebnie Polaków; po r. 1867 stosunek liczebny uczniów zmienił się na niekorzyść Rusinów, chociaż przed r. 1867 chłopi nie posyłali i w połowie tak licznie dzieci do gimnazyów, jak to dziś czynią. I tak w Drohobyczu było w r. 1865 w tamtejszym gimnazyum 154 Rusinów, a w r. 1903/4 tylko 126; w Stanisławowie w 1861 r. 220 Rusinów (Polaków tylko 122), a w r. 1903/4 tylko 193; w Samborze w 1858 r. 202 Rusinow, a w r. 1903/4 tylko 164. Te cyfry mówią same za siebie Nie mniej wymowne są dalsze: w r. 1899/900 zapisało się do I kl. w Drohobyczu 46 Rusinów — dzisiaj jest z nich tylko 3 w VII kl; z zapisanych 25 do I kl. w r. 1900/1 doszło do dzisiejszej kl. VI tylko 2; z 30 Rusinów I kl. r. 1901/2 jest dziś tylko 3 w kl. V. itd. Jeszcze gorsze stosunki panują w seminaryach nauczycielskich: w r. 1904 zgłosiło się do „utrakwistycznego" seminaryum w Stanisławowie ponad 60 Rusinów, przyjęto z nich tylko 7; w Tarnopolu ze zgłaszających się w 1903 r. 45 Polaków przyjęto 44, z 70 Rusinów tylko 22. w r. 1904 z 57 Polaków 36, a z 64 Rusinów tylko 21 Z wszystkich tych cyfr wywiódł referent wniosek, że władze szkolne systematycznie starają się utrzymać Rusinów z daleka od wyższej oświaty. Wniosek ten popierają jeszcze następujące cyfry: gdy w zach. Galicyi jedna szkoła średnia przypada na 1.083 □ km. i 113.716 mieszkańców, to we wschodniej aż na 1.707 □ km. i 150.432 mieszkańców; tylko we wschodniej Galicyi możliwym jest, by istniały aż 3 ogromne obszary (6·568 □ km., 9.264 □ km. i 9.722 □ km.) z ludnością ponad pół miliona (528.543, 680.701 i 718.837) bez żadnego gimnazyum, względnie szkoły realnej.

Podczas gdy w Zachodniej Galicyi największe oddalenie między gimnazyami dosięga 63 km., to w Galicyi wschodniej dochodzi aż do 122 km. Tak wygląda „równouprawnienie" Rusinów co do szkół średnich; Rusini też wyjęci są z pod przepisu art. XIX ust. zas. z 21/XII 1867 r. (dz. u. p. l. 142), którego moc obowiązująca wbrew wszelkim zasadom prawa i sprawiedliwości ustępuje w Galicyi wcześniejszej ust. kr. z 22/VI 1867 r. (dz. u. k. l. 13), oddającej Rusinów w sprawie szkolnictwa średniego na łaskę i niełaskę szlachecko-polskiej większości sejmowej

W końcu umotywował referent potrzebę założenia rusińskiego gimnazyum w Brzeżanach. Okręg brzeżańskiego gimnazyum (pow. brzeżański, podhajecki, rohatyński i przemyślański) obejmuje obszar 4.294 □ klm. z 368.843 mieszkańcami, zatem wedle miary zach. galicyjskiej, (gdzie jedno gimnazyum przypada na 1.083 □ klm. i 113 716 mieszkańców) należy mu się jeszcze co najmniej 2 gimnazya, a w każdym razie jedno. Skoro zaś dla 23·31% ludności polskiej (z żydami i Rusinami łać. obrz.) istnieje gimnazyum polskie, toż i 76·19% Rusinów okręgu brzeżańskiego ma co najmniej równe prawo do żądania rusińskiego gimnazyum. Liczba uczniów narodo-

wości rusińskiej w brzeżańskiem gimnazyum wzrasta bardzo szybko: gdy przed 10 laty było ich 114, dziś jest ich 313, liczba dostateczna do zapełnienia całego gimnazyum. Założenie rusińskiego gimnazynm w Brzeżanach, usunęłoby też przepełnienie w istniejącem polskiem gimnazyum, w którem liczba uczniów doszła w r. b. do 834.

Wywodów referenta słuchali zgromadzeni z wielkiem zainteresowaniem, a dowodem tego choćby słowa gosp. Wasyla Kuziowa z Łapozyna, jakie wypowiedział pod adresem komisarza starostwa, pełniącego służbę na zgromadzeniu: „Pane komisar, ne dumajte sobi, szczo my chłopy stoimo tut, słuchajemo i ne rozumijemo, ni! my to wsio rozumijemo i widczuwajemo i tomu musyty wże raz buty konec...“

Rezolucye w sprawie założenia rusińskiego gimnazyum w Brzeżanach, tudzież w sprawie zmiany ust. kraj. z 22/VI. 1867 (wniosek posła Oleśnickiego i tow. z 14/X. br.) uchwalono jednogłośnie.

Sprawę reformy wyborczej referował tow. Andruch Szmigielski z Załuża (pow. Zbaraż). Referent przedstawił całą bezecność dziś obowiązującej ordynacyi wyb[illegible]czej do Sejmu i do Rady państwa, krzyczące o pomstę pokrzywdzenie warstwy roboczej i włościańskiej, i scharakteryzował dosadnie łajdackie nadużycia wyborcze galicyjskich władz politycznych, dla których to nadużyć dzisiejszy system wyborczy z kuryami, pośredniością i tajnością stanowi znakomite podłoże. W dalszym ciągu wyjaśnił zebranym, że jedynem wyjściem dla Austryi z obecnego chaosu jest powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania, a w pierwszym szeregu walczących o tę reformę, stanąć powinien naród rusiński, który tylko tą drogą zdoła zrzucić z siebie okowy wiekowej polsko-szlacheckiej niewoli.

Drugi mowca za powszechnem prawem głosowania Dr. W. Baczyński przedstawił zgromadzonym pokrótce ostatnie wypadki na Węgrzech, oraz przebieg dyskusyi i głosowania nad wnioskami, w sprawie powszechnego głosowania w Radzie państwa, przyczem napiętnował stanowisko br. Gautscha i haniebną rolę, jaką odegrało w tej sprawie osławione Koło polskie, a zwłaszcza jego osławiony regimentarz Wojtek, były herszt komitetu dla rozbojów wyborczych; scharakteryzował też galicyjskich pseudo-demokratów, którzy z obawy przed emancypacyą rusińskiego narodu, wspólnie ze szlachtą występują zawsze w roli grabarzy reformy wyborczej. Wkońcu mowca wezwał zgromadzonych do energicznej walki o powszechne prawo głosowania, zwracając ich uwagę, że w walce tej nie będą odosobnieni, lecz że będą walczyć ramię w ramię z ludem roboczym wszelkich narodowości, zamieszkujących Austryę.

Rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania, przedłożoną przez tow. Szmigielskiego uchwalono jednogłośnie.

Wiec zakończył się uchwaleniem protestu przeciw dalszemu niewoleniu rusińskiego słowa przez carski despotyzm i wezwaniem zakordonowych braci, by zaprzestawszy walki petycyami i memoryałami, wypowiedzieli carskiemu knutowi walkę na życie i śmierć, wspólnie z wszystkimi bojownikami za wolność.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników stolarskich w Krakowie. W poniedziałek 16 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników stolarskich, na którem komisya wybrana na walnem zgromadzeniu dla przejrzenia rachunków centrali, składała sprawozdanie z swej czynności. Komisya po zbadaniu i wyjaśnieniu przez zarząd centralny niektórych pozycyj, znalazła wszystko w porządku. Wniosek postawiony przez komisyę o udzielenie absolutoryum poprzednim zarządom i teraźniejszemu, zgromadzenie uchwaliło.

Ruch robotniczy w Danii. Do centralizacyi robotniczych związków zawodowych duńskich, mającej charakter wyraźnie socyalistyczny i ściśle związanej z duńską partyą socyalno-demokratyczną, należy obecnie 47 związków centralnych oraz 14 odosobnionych stowarzyszeń miejscowych. Ogólna liczba członków wynosi 68.000, cyfra, jak na tak mały kraj, liczący ogółem tylko pół trzecia miliona mieszkańców, nadzwyczaj wysoka. Majątek duńskich związków zawodowych wynosi łącznie trzy miliony koron duńskich, czyli cztery miliony koron austryackich. Na zapomogi dla członków pozbawionych pracy, związki te w r. 1904 wydały 410.000 koron duńskich, czyli blisko 550.000 koron austryackich. Takich członków pozbawionych pracy było w całym kraju w styczniu 16.200, w lipcu tylko 5.800, natomiast w grudniu znowu 13.300.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 24 października. Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 10·50. Odczytano cały szereg petycyj, wniosków i interpelacyj, z których przytaczamy tu ważniejsze:

Buynowski zgłasza wniosek o przyznanie nauczycielom 25% dodatku drożyźnianego,

Rektor Gluziński zgłasza wniosek o zaprowadzenie instytucyi lekarzy szkolnych przy szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich.

Maiss żąda we wniosku dodatku drożyźnianego dla nauczycieli powiatu bocheńskiego.

Tomaszewski zgłasza wniosek o przeniesienie nauczycieli w podmiejskich szkołach ludowych w Krakowie i we Lwowie do II klasy, a w Stanisławowie do klasy III.

Z porządku dziennego szereg sprawozdań wydziału krajowego, wniosków i „wezwań do rządu“ odesłano do różnych komisyj. Między innymi wniosek w sprawie przyznania 20% dodatku drożyźnianego dla nauczycieli ludowych w Przemyślu i w Stryju odesłano do komisyi budżetowej.

Na wniosek komisyi budżetowej uchwalił sejm: 1) Sejm udziela wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków funduszów budżetem objętych za rok 1904. 2) Uchwała powyższa obejmuje także absolutoryum dla c. k. rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego i szkolnego emerytalnego za rok 1904. 3) Rachunki funduszów samoistnych budżetem nie objętych — przyjmuje sejm do wiadomości. 4) Sprawdzoną nadwyżkę z rachunków funduszu krajowego za rok 1904 w kwocie 254.506 koron przenosi się na rok 1906 i wstawia się do budżetu roku 1906 w rubr. XIII dochodów.

W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi administracyjnej o zmianie ustawy łowieckiej zabierali głos posłowie Stapiński, Pilat, Bohaczewski, Skołyszewski i ks. Czartoryski.

Posłowie ludowi przedstawili skargi ludności włościańskiej i krzywdy wynikające dla niej z obecnej ustawy łowieckiej i atakowali większość sejmową, składając na nią odpowiedzialność za przewlekanie sprawy i przypisując to złej woli.

Zastępca marszałka krajowego p. Pilat oświadczył, że z powodów natury technicznej, tj. konferencyi i prac przedwstępnych, wydział krajowy dotąd nie wygotował przedłożenia o zmianie ustawy łowieckiej. Sprawa ta jest jednak w robocie i przedłożoną będzie na następnej sesyi sejmu.

Po ponownej przemowie posła Stapińskiego, oraz po wywodzie sprawozdawcy posła Jędrzejowicza, przyjęto wniosek komisyi, odsyłający wspomnianą petycyę do wydziału krajowego.

Szereg petycyj przekazała Izba następnie wydziałowi krajowemu do zbadania.

Sprawozdanie komisyi sanitarnej o petycyi gminy król. stoł. miasta Krakowa w sprawie umieszczenia umysłowo chorych w miejskim domu kalek i nieuleczalnych, nie przyszło pod obrady, ponieważ komisya cofnęła to sprawozdanie.

Posiedzenie skończyło się o godz. 2·5 popoł. Następne posiedzenie we czwartek o godzinie 11 przed południem.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 24 października. Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia, postawiono pierwsze czytanie szeregu wniosków zgłoszonych na dzisiejszem posiedzeniu, a także sprawozdanie komisyi dla reform agrarnych, w przedmiocie włości rentowych. Komisya ta wnosi, aby sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach mających na celu wprowadzenie w życie ustawy o tworzeniu włości rentowych, oraz, aby sejm wstawił do budżetu na r. 1906 25.000 kor., tytułem ryczałtu na koszta urzędowania krajowej komisyi dla włości rentowych, oraz drugie 25.000 kor. tytułem pierwszej raty z dziesięciolecia na dotowanie funduszu rezerwowego listów rentowych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, w sumie 250.000 kor., z tem zastrzeżeniem, że suma ta powinna być funduszowi krajowemu zwrócona, gdy wspomniany fundusz rezerwowy wzrośnie z własnych dochodów do kwoty zabezpieczającej dostatecznie spełnianie swego przeznaczenia.

KRONIKA.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy petycyę w sprawie reformy wyborczej, wręczoną przez deputacyę naszej partyi marszałkowi i namiestnikowi.

Nieco o kulturze Krakowa. Póki zasiadał w krakowskiej radzie miejskiej prof. dr. Cybulski, przez trzy lata peryodycznie powtarzał, że całą niekulturalność Krakowa pozna odrazu obcy, który zajdzie do śmierdzącego wychodka w Sukiennicach...

Są jednak w Krakowie i inne śmierdzące wychodki, po których można odrazu poznać całą niekulturalność mieszczaństwa i t. zw. inteligencyi krakowskiej. Łatwo się domyśleć, że mówimy o reakcyjnych dziennikach krakowskich.

W społeczeństwie kulturalnem nie byłoby miejsca dla takiej prasy. Na co sobie pozwalały „Głos narodu“ i „Czas“ z okazyi zjazdu kobiet, to świadczy o takiem barbarzyństwie umysłowem, że doprawdy jak ironia brzmi wobec tego nazywanie Krakowa stolicą „kultury“ polskiej. Czy można sobie wyobrazić, żeby gdziekolwiek na Zachodzie w ten sposób kogoś zwalczano, jak to czyniły „Czas“ i „Głos narodu“ wobec tow. dra Estery Golde? Ten wspaniały typ kobiety, z którego każde społeczeństwo mogłoby być dumnem, a z którego społeczeństwo polskie tembardziej dumnem być powinno, kobietę niezwykle inteligentną, energiczną i pełną poświęcenia i zapału, która przeszła już w swem życiu, mimo młodego wieku, tortury więzień rosyjskich i zesłania, która porzuciła praktykę lekarską w Warszawie i przyjęła poddaństwo pruskie, aby na zupełnie zaniedbanej wówczas niwie Górnego Śląska pracować dla polskiego ludu, która na tym posterunku tyle lat wytrwała, niezłamana dwuletniem więzieniem pruskiem, do którego ją wtrącili hakatystyczni sędziowie górnośląscy, — tę kobietę, o której dobrze wiedzą, że jest całą duszą Polką, starają się te dzienniki w niesłychany sposób zohydzić w opinii publicznej. „Głos narodu“, a także i „Czas“, ten „Czas“, którybyby chciał uchodzić za organ „poważny“ i „kulturalny“, nie gardzą takimi środkami walki, jak przekręcenie jej nazwiska sposobem godnym żaków ulicznych, oraz kłamaniem, jakby to była „Niemka“, która popierała kandydaturę „Niemca“ Franciszka Morawskiego. . W „stolicy kultury polskiej“ może to wszystko uchodzić za „kulturę“, ale w świecie cywilizowanym nie.

Kiedy na wiecu kobiet w cyrku syonistki napadły na dra Esterę Goldę za to, że głosiła polskość i asymilacyę — oba organy hr. Potockiego zgodnie przedstawiały sprawę tak, aby czytelnicy nie wiedzieli, że stała się ona celem napaści syonistycznych jedynie i wyłącznie za swój szczery i gorący patryotyzm polski. Pisma „patryotyczne“ i „narodowe“ nie wahały się stanąć w jednym szeregu z syonistami, którzy wydali przeciw tow. Esterze Golde list otwarty, podpisany „Judyta“, a pełen brutalnych napaści, łagodzonych jedynie krzyczącą głupotą.

Wogóle w syonistach i separatystach znalazła klerykalna prasa polska pożądanych i godnych sojuszników.

Znowu wszechłajdactwo „Słowa polskiego“. Wszechpolski organ, który tyle już razy lżył i spotwarzał ludzi najszlachetniejszych i najdzielniejszych, który systematycznie plwa na wszystko, co uczciwe, rzucił w poniedziałkowym numerze oszczerstwo na tow. M. Kukiela, twierdząc, że po niedzielnym wiecu i demonstracyi młodzieży socyalistycznej tow. Maryan Kukiel „uderzył laską w pasażu Mikolasza jakiegoś przechodnia i uciekł pospiesznie do kawiarni“. Oszczercza napaść „Słowa polskiego“ obrazić ani dotknąć nikogo nie może: psich naszczekiwań nikt nie słucha. Jeżeli zajmujemy się tym faktem, to tylko dla zanotowania jednego więcej rysu dla charakterystyki wszechpolskich żurnalistów.

Zajście w pasażu Mikolasza przedstawiało się w rzeczywistości w ten sposób, że tow. Kukiel uderzył istotnie jakieś indywiduum, lżące na głos partyę socyalistyczną, poczem tow. Kukiel wcale nie „uciekł pospiesznie do kawiarni“, ale właśnie „przechodzień“ uciekł pod opiekę znajdującej się w pobliżu policyi ze swym uszkodzonym cylindrem i honorem. Wobec takiego obrotu sprawy i braku czasu na konferencye z policyantami, mógł tow. Kukiel z czystem sumieniem spokojnie oddalić się z miejsca.

Autor notatki w „Słowie polskiem“, zarzucający tow. Kukielowi brak odwagi, zechce podać mu swoje nazwisko, a sprawa załatwioną będzie bez apelacyi do c. k. władz.

Mylną pogłoskę rozpuszczono, jakoby podczas niedzielnych zajść na placu Maryackim we Lwowie, po wiecu akademickim, rozbito szybę w lokalu „Czytelni akademickiej“. Prostując tę pogłoskę, konstatujemy z zadowoleniem, że żadnej szyby nie wybito w „Czytelni“.

Kuplerskie anonse specyalnością były dawniej „Słowa polskiego“.

Obecnie obok wzmocnienia nlicznikowskiego tonu (*vide* sprawozdania z wiecu kobiet) zajął się tym procederem i „zreformowany“ „Głos narodu“.

W sobotnim numerze znajdujemy tam ogłoszenie jakiegoś „jednego pana“ z prowincyi, który poszukuje do wszystkiego „osoby sympatycznej“, o czem się chce przekonać z fotografii.

Dosłownie ów anons brzmi:

Osoba sympatyczna

przyjemna, sumienna, potrzebna od 1 listopada r. b. do jednego pana na prowincyę do wszystkiego. Otrzyma 20 do 30 koron miesięcznie według uzdolnienia, osobny pokój i pomoc. Zgłoszenia z podaniem warunków, fotografii.

Dalej następuje adres pod imieniem kobiecem...

Zamęt w głowach pp. redaktorów. W artykule, zatytułowanym „Zamęt w stosunkach rosyjskich“ podaje „Dziennik poznański“ opis autentycznego (!) wydarzenia, które miało zajść w Dynaburgu.

„Mieszka tu pani X., — pisze „Dziennik“ — wdowa, właścicielka wcale rentownego zakładu introligatorskiego. Damę tę spotkało niedawno nieszczęście: pożar zniszczył jej część introligatorni. Ponieważ jednak osoba była przezorna, okazało się, że zakład był zaasekurowany i Towarzystwo musiało jej wypłacić premię ubezpieczeniową. Bądź co bądź skutkiem pożaru trzeba było na pewien czas przerwać roboty. Lecz oto zaszedł fakt niespodziany: robotnicy zażądali zapłaty za czas przymusowego bezrobocia. Próżno pani X. przekładała, że otrzymała tylko wynagrodzenie za spalony materyał i maszyny, że z powodu pożaru ponosi i tak stratę — robotnicy, nie wdając się w długie pertraktacye — zaskarżyli swą pracodawczynię do sądu, wprawdzie niekoronnego, lecz... „sądu partyi socyalnej“.

Instytucya ta sprawuje rządy otwarcie, feruje wyroki i co główne: dba o ich wykonanie.

Właścicielka introligatorni, obawiając się przymusowej egzekucyi, która zazwyczaj odbywa się w nocy przy udziale kilku indywiduów zbrojnych w rewolwery, wolała stanąć przed samozwańczym trybunałem. Rozpoczęło się przesłuchanie: Robotnicy żądali 100 rubli wynagrodzenia. Właścicielka broniła się: wyrok opiewał na rubli srebrnych trzydzieści, które pani X. natychmiast uiściła. Robotnicy jednak, niezadowoleni z wyroku, apelują. Sprawa idzie przed trybunał partyi „socyalnorewolucyjnej“. Tu bez litości skazują panią introligatorkę na 100 rubli. Kobieta w lament. Aliści zbliża się jakiś nieznajomy i doradza: „Niech pani odda swą sprawę na sąd partyi „anarchistyczno-komunistycznej“. Tak się też stało. Najwyższy trybunał kasacyjny „anarchistyczno-komunistyczny“ zawyrokował: „Właścicielka zakładu introligatorskiego powinna zapłacić robotnikom rubli 60“. Obie partye zgodziły się na ten wyrok. Pani X. dopłaciła jeszcze 30 rubli i — jak powiada — ma obecnie spokój zabezpieczony“.

Paradne jest to stopniowanie, ta hierarchia partyj, z „partyą socyalną“ u dołu, a „anarchistyczno-komunistyczną“ u szczytu i to uznawanie zarządzeń wyższej partyi przez niższą!

Nie dziwmy się wszakże dubom smalonym, pisanym jako powtórzenie jakiejś zasłyszanej anegdoty, nb. przez pismo, wydawane w Poznaniu, gdzie krytycyzmem i inteligencyą mało kto grzeszy; natomiast, jak nazwać sobotni artykuł wstępny w „Przeglądzie“ lwowskim, który chcąc poinformować swych (pożałowania godnych) czytelników o partych w Królestwie — rozpoczyna swój wykład twierdzeniem, że różne związki socyalistyczne nosiły dawniej ogólne miano demokracyi, a od niedawna ze względów oportunistycznych nazwały się narodową demokracyą.

Co powiedzieć o takiej ignorancyi i o takiej bezczelności w zabieraniu głosu? Jest na to tylko jedno określenie — w przysłowiu bardziej dobitnem, niż salonowem: Uczył Marcin Marcina....

Pożar. Z Podgórza donoszą nam: W poniedziałek o godzinie 11 przed południem, na drodze, prowadzącej do Wieliczki, w zabudowaniach Sperbera wszczął się pożar, który trwał do wieczora i około godziny 10 wieczór ponowił się, skutkiem czego zaalarmowano powtórnie straż ogniową podgórską.

Fałszywa pogłoska. Z powodu ucieczki tow. Montwiłła puścił „Dziennik poznański“ pogłoskę, że Montwiłł nazywa się w rzeczywistości Horwitz, i że to ten właśnie uciekł. Pogłoskę tę prostujemy. Montwiłł nazywa się Montwiłł i przebywa za granicą. Horwitz natomiast jest Horwitzem i „siedzi“, niestety, dalej.

Chwalca Wilhelma. P. Stablewski wystąpił znów z listem pasterskim, a w liście owym wystąpuje przeciwko socyalizmowi oraz gromi upadek cnoty wśród młodzieży, przyczem przed oczyma owieczek stawia dwa wzniosłe wzory. Jedem — to oczywiście „ojciec święty“ — drugim jest nikt inny — jeno cesarz Wilhelm.

Warto przeczytać, co p. Stablewski wypisuje o mówcy malborskim:

„W obronie zagrożonych zasad chrześcijańskich stanął również w sposób stanowczy i odważny nasz monarcha. Poznawszy bystrem okiem, że na zegarze wieków mogą się szybsze, niż dotąd dokonać dziejowe przełomy, a stąd niebezpieczeństwo grożące cywilizacyi dotychczasowej, wzywa cesarz narody europejskie, aby broniły najświętszych skarbów, jakie im dała religia chrześcijańska. Rozumiejąc, że chrześcijaństwo opiera się, jako na fundamencie swym na wierze w Jezusa Chrystusa, prawdziwego Syna Bożego, wiarę Swą w Boskość Zbawiciela głośno wyznaje, zachęcając poddane Sobie ludy, aby na podstawie wspólnej w Jezusa Chrystusa wiary łączyły się do obrony porządku chrześcijańskiego.

Stojąc z obowiązku urzędu biskupiego na straży dóbr nadprzyrodzonych, dziękuję Panu Bogu z głęboką wdzięcznością, że w przedstawicielach najwyższej władzy duchownej i państwowej dał nam mężów, umiejących myślą sięgać daleko“.

Zbożne owieczki p. Stablewskiego, „strażnika dóbr nadprzyrodzonych“, powinny, oczywiście, wraz z nim dziękować niebiosom, iż zesłały im one w swej łasce niewysłowionej tak opatrznościowego zaiste monarchę, a temu monarsze tak wiernego strażnika.

Wypadek na kolei. Z Białogrodu królewskiego donoszą: Pociąg kursujący między Pragerhofem a Budapesztem, zderzył się koło dworca tutejszego z kilkoma wagonami towarowymi, przyczem dwaj podróżni odnieśli rany.

Przesilenie w „Vorwärtsie“. Sześciu członków redakcyi „Vorwärtsu“ (Eisher, Gradnauer, Kaliski, Büttner, Schröder i Wetzker) zgłosiło swą dymisyę, która wejdzie w życie z dniem 1 kwietnia 1906 r. Powodem tej dymisyi są zarzuty, które na kongresie w Jenie podniosły się przeciw temu pismu, dowodząc, że nie stoi na stanowisku marxistowskiem, a przez to nie ma charakteru organu centralnego, kierującego partyą, za jaki uchodzi oficyalnie.

Do akademików warszawskich w Krakowie! Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Szanowni Koledzy!

Na sobotę dnia 28 bm. wyznaczony jest przez „Spójnię“ i „Bratnią Pomoc“ wiec ogólno-akademicki. Na wiecu mają być powzięte uchwały co do dalszego strejku Uniwersytetu. Chwila jest decydującą. Od ilości członków stowarzyszeń na wiecu zależy przyjęcie odpowiedniej dla nas uchwały. Wobec tego wzywamy wszystkich Kolegów do Warszawy. Prosimy o jak największe rozpowszechnienie niniejszej odezwy. W imieniu Rady „Spójni“

Wydział Wykonawczy „Spójni“.

Warszawa, 22 października.

W tej sprawie odbędzie się dziś, we środę, wieczorem o godz. 8 w lokalu „Spójni“ krakowskiej (Grodzka 43) zebranie poufne dotyczących akademików.

Przejechany przez pociąg. Jerzy Kowalow, żandarm z Wieliczki, idąc we wtorek między godziną 9 a 10 wieczór torem kolejowym opodal Bierzanowa nie spostrzegł nadjeżdżającego pociągu pospiesznego, zdążającego do Krakowa i został przezeń najechany, przyczem jednak uniknął szczęśliwie dostania się pod koła. Kowalow upadł na stok nasypu, gdzie go bezprzytomnego znaleziono. Po przewiezieniu go do Krakowa pogotowie ratunkowe skonstatowało wielką ranę na głowie i liczne obrażenia, prócz tego zaś złamanie przedramienia ręki prawej. Chorego przewieziono do szpitala garnizonowego.

Przysypany ziemią. Przy ulicy Kanoniczej, naprzeciw komendy placu, wybierano wczoraj rów głęboki, celem połączenia ścieku z kanałem głównym. Około godziny 4 popołudniu w rowie z powodu złego zabezpieczenia brzegów, oberwała się ziemia i przysypała robotnika Feliksa Kocika, liczącego lat 47. Na miejsce wypadku przybyła straż pożarna i odkopała zasypanego po piersi robotnika, a pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy. Kocik nie odniósł żadnych skaleczeń ani obrażeń.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Bagienko“, komedya w 3 aktach Bol. Gorczyńskiego.

Czwartek: „Majster“, komedya w 3 aktach Hermana Bahra.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Papla“ (L'indiscret), komedya w 3 aktach Edmunda Sée (nowość).

Niedziela: „Papla“ (L'indiscret), komedya w 3 aktach Edmunda Sée (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W stow. drukarzy „Ognisko“, Rynek gł. 12, dziś o godzinie 8 wieczorem: Wilhelm Feldman: „Literatura a wypadki współczesne w Polsce“.

— **Z czytelni dla kobiet.** We środę, dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczór odbędzie się pierwsze zebranie po wakacyach. Na porządku dziennym: 1. „Sprawozdanie ze zjazdu kobiet“; 2. Odczyt p. Kuczalskiej z Warszawy „Kobiety wobec zamierzonej reformy kodeksu cywilnego w Austryi“.

— **Tow. Bratniej Pomocy Uczniów Akademii Sztuk Pięknych** w Krakowie ogłasza, iż pośredniczy we wszelkich zamówieniach wchodzących w zakres malarstwa i rzeźby oraz rozporządza ukwalifikowanemi siłami do nauki rysunków, malarstwa lub rzeźby. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem towarzystwa: Gmach Akademii Sztuk Pięknych, Plac Matejki.

— **Koncert.** Cezary Thomson, staraniem lwowskiej Filharmonii da w Krakowie jeden koncert w sali „Sokoła“, z towarzyszeniem wybornej orkiestry 13 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Hocka, a mianowicie dnia 27 b. m. w piątek. Akompaniament objął profesor konserwatoryum lwowskiego p. Fr. Neuhaser. Bilety są do nabycia w handlu p. Fenza.

Z CARATU.

Powszechny strejk kolejowy.

Jekaterynosław, 24 października. Telegraf kolejowy został uszkodzony. Dworzec obsadzony jest wojskiem. Na dzisiaj zapowiedzianym jest strejk rzemieślników i pomocników handlowych. Funkcyonaryusze kolei i telegrafu również zawiesili pracę. Komunikacya tramwajowa przerwana. Także dorożek zupełnie nie widać. Dworzec i miejsce do ładowania towarów zalegają ciemności. Robotnicy fabryczni wyjechali dwoma pociągami ustawionymi przez nich samych, do przedmieść. Z tego powodu tam także robotnicy świętują.

Moskwa, 24 października. Ponieważ skutkiem strejku kolejowego ruch pocztowy ustał, korespondencya handlowa miasta Moskwy z prowincyą odbywa się na drodze telegraficznej. Miasto posiada jeszcze na ośm dni bydła, na trzy tygodnie mięsa wędzonego i na pięć dni masła. Ceny mięsa idą w górę, mleka nie ma prawie zupełnie. Minister komunikacyi Chiłkow uważa położenie za poważne. Przypuszczają, że nastąpi wielka drożyzna środków żywności.

Deputacya strejkujących robotników była u ministra komunikacyi Chiłkowa. Żądała ona przyznania robotnikom praw politycznych oraz wypuszczenia na wolność osób aresztowanych. Chiłkow oświadczył, że sprawa ta nie leży w zakresie jego kompetencyi. Minister w sposób życzliwy rozmawiał z członkami deputacyi i przypomniał im, że, dawniej gdy jeszcze sam był robotnikiem w Anglii i w Ameryce pracował po 16 godzin dziennie, aby powiększyć swój zarobek. Minister wskazywał dalej na wielką wydatność pracy robotników zagranicznych, zarówno pod względem ilości jakoteż jakości pracy i twierdził, że zarobki ich są takie same, jak zarobki robotników rosyjskich. Jeden z robotników zauważył na to, że w razie 16-godzinnej pracy dziennej nie pozostaje nic czasu na lekturę i kształcenie się. Na to odpowiedział książę Chiłkow, że pomimo 16-godzinnej pracy poświęcał jeszcze dziennie godzinę na lekturę. Pracował on więcej niż inni robotnicy i skutkiem tego zepsuł sobie oczy. (To jest doskonałe uzasadnienie 16-godzinnego dnia roboczego — czysto rosyjskie. *Przyp. Red.*)

Burmistrz miasta Moskwy otrzymał zawiadomienie, że robotnicy miejscy zamierzają rozpocząć strejk jeżeli ich żądania do 28 b. m. nie będą spełnione.

Petersburg, 24 października. Dzięki specyalnym zarządzeniom, minister komunikacyi ks. Chilkow, mógł osobnym pociągiem wyjechać z Moskwy do Petersburga.

Jekaterynosław, 24 października. Uczniowie szkół średnich, którzy nie chcą uczęszczać do szkół, urządzają publiczne manifestacye.

Petersburg, 25 października. (Pet. ag. tel.) Kwestya strejku urzędników kolejowych w Petersburgu nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Agitatorzy uważają powszechny strejk za konieczny, zwłaszcza strejk urzędników telegraficznych, ponieważ wówczas byłoby możliwem przerwać całkiem komunikacyę kolejową. Ostateczna decyzya ma zapaść najdalej do soboty.

Moskwa, 25 października. (Pet. ag. tel.). Strejkujący uszkodzili wodociąg między Moskwą a Mytiszi. W kilku dzielnicach miasta brak wody. Na podwórzu gmachu dyrekcyi kolejowej odbyło 10.000 strejkujących zgromadzenie.

Strejk pocztowy i telegraficzny.

Kursk, 25 października. (Pet. ag. tel.). Postanowiono wstrzymać ruch pocztowy i telegraficzny. Tłum strejkujących obsadził urzędy pocztowe i telegraficzne. Wysyłka telegramów jest bardzo utrudniona.

Tępienie policyantów.

Z Rygi donosi Pet. ag. tel. Zabito tu dozorcę policyjnego Bemeta, przy wyjątkowych okolicznościach. Oto udał się on na poszukiwania w towarzystwie trzech żołnierzy i dwóch policyantów, a idąc ulicą Obozową, zatrzymał dorożkę parokonną, w której siedziało czterech ludzi, śpiewających pieśni rewolucyjne. Gdy zaczęto ich rewidować, kilku strzałami z rewolwerów zabili oni Bemeta na miejscu, a sami, wskoczywszy do dorożki, uciekli. Policyanci strzelali do uciekających bez żadnego wyniku.

Rozruchy w Charkowie.

Charków, 24 października. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie około 20.000 osób, w którem wzięli udział: studenci, robotnicy i obywatele. Okrzyk „kozacy idą“ wywołał wśród zgromadzonych panikę, podczas której wiele osób odniosło rany. Po przywróceniu spokoju prowadzono obrady dalej. Podczas rozchodzenia się tłumu natrafiono na oddział konnicy. Demonstranci strzelali z rewolwerów i rzucali kamieniami, oraz petardami. Wojsko dało trzy salwy, z których dwie były ślepe. Po obu stronach było wielu rannych.

Charków, 25 października. (Pet. ag. telegr.). Robotnicy napadli onegdaj na składy broni i uzbroili się. Dzienniki nie wychodzą. Niektóre piekarnie zburzone, zaś w innych pracę wstrzymano. Już wczoraj dawał się uczuć brak chleba i innych środków żywności. Na wczoraj godz. 10 rano zapowiedziane było zgromadzenie w fabryce maszyn. Zachodzi obawa krwawych starć. Liczba rannych podczas ostatnich rozruchów jest wielką.

Następca Trubeckiego.

Moskwa, 24 października. Doniesienie pet. ag. tel. Profesor Manuiłow były towarzysz ks. Trubeckiego został wybrany rektorem uniwersytetu.

Gabinet ministrów.

Petersburg, 24 października. Słychać, że w najbliższych dniach nastąpi ogłoszenie ukazu carskiego, zarządzającego utworzenie gabinetu ministeryalnego z Wittem na czele.

Bojkot Dumy.

Petersburg, 24 października. W miejscowości Jurjewo, w gubernii ostrowskiej (?) zgromadzenie około 3000 chłopów, ze wsi okolicznych, uchwaliło nie brać udziału w wyborach do dumy państwowej, ponieważ nie uważają jej za prawdziwą reprezentacyę ludu. Każdy ktokolwiek by brał udział w tej komedyi wyborczej ogłoszony będzie zdrajcą i wrogiem wolności narodu. W Krzemieńczuku odbyło się kilka burzliwych zgromadzeń, na których uchwalono bojkotować dumę państwową.

Nowy ukaz o dumie.

Petersburg, 25 października. W tych dniach już oczekują ogłoszenia wielce doniosłego politycznego aktu, w którym zapowiedziana będzie zmiana ustawy o dumie, mianowicie rozszerzone znacznie prawo dumy, z zastrzeżeniem, że duma sama wypracuje projekt konstytucyi.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 25 października. Jak słychać, bar. Fejervary wkrótce zgłosi swą kandydaturę do sejmu w II okręgu wyborczym Budapesztu, minister handlu Vörös w III okręgu Budapesztu, a minister Lukacs w jednym z prowincyonalnych okręgów wyborczych.

Broszura Zeysiga.

Budapeszt, 25 października. Aresztowanego przed kilku dniami w sprawie broszury Zeysiga kontrolora kolejowego Denesa wypuszczono na wolną stopę.

Podatki na Węgrzech.

Budapeszt, 25 października. Minister spraw wewnętrznych unieważnił uchwałę komitatu peszteńskiego wzywającą opodatkowanych do składania podatków w kasie komitatowej dla ewentualnego odszkodowania urzędników.

TELEGRAMY.

O reformę wyborczą.

Wiedeń, 25 października. Po zgromadzeniu urządzonem przez partyę socyalno-demokratyczną na rzecz powszechnego prawa głosowania, uczestnicy w liczbie 5.000 (?) urządzili pochód przez Ringstrasse, wydając okrzyki i śpiewając. Na rogu ulicy Babenberg straż policyjna skierowała pochód w boczne ulice.

Wiedeń, 25 października. „Arbeiter Zeitung“ donosi, że robotnicy w dzień ponownego zebrania się rady państwa projektują masową demonstracyę o powszechne prawo głosowania.

Praga, 24 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu rozpoczęły się obrady nad nagłymi wnioskami Podlipnego i Baxy o reformę wyborczą w Czechach.

Praga, 25 października. W dalszym ciągu poseł Prażek (agraryusz czeski) oświadczył się stanowczo przeciw powszechnemu, równemu prawu głosowania. Ostrzegał przed teroryzmem partyi socyalistycznej i nazwał stanowisko młodoczechów w tej kwestyi komedyą, która może być z ich strony manewrem wyborczym lub chęcią przysporzenia prezydentowi gabinetu kłopotu. Oświadczył się za odpowiednią reprezentacyą robotników, jednakże na podstawie kompromisu, a nie na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Poseł Kramarz polemizując z posłem Pradem oświadczył, że w Czechach nie potrzeba się obawiać korupcyi wyborczej. W polemice z posłem Prażkiem odpierał zarzut, jakoby młodoczesi tylko dla manewru wyborczego oświadczyli się za powszechnem prawem wyborczem. Następnie wniosek posła Podlipnego odesłano do komisyi.

Berno, 25 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Fux uzasadniał imieniem Niemców nagłość wniosku w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej, przyczem oświadczył, że Niemcy nie są przeciwnikami rozszerzenia prawa wyborczego, jednakże powszechne, równe prawo wyborcze przyniosłoby ze sobą wiele niebezpieczeństwa pod względem narodowym.

Poseł Stransky zarzucił wielkiej własności tendencye reakcyjne. Tylko na podstawie powszechnego prawa wyborczego może nastać spokój. Skoro cesarz sam węgierskiemu prezydentowi gabinetu pozwolił kwestyę powszechnego, bezpośredniego prawa wyborczego postawić w programie rządowym, to kwestyi tej i z tej strony Litawy nikt już nie wstrzyma. Sejm morawski musi albo stanąć na podstawie prawa i sprawiedliwości, albo wogóle sejmu nie będzie.

Poseł Skene odpiera zarzuty, podniesione przeciw wielkiej własności. Oświadcza się za IV kuryą, ale niema większej niesprawiedliwości, jak powszechne, równe prawo głosowania, które wprawdzie w dalekiej przyszłości jest możliwe dla rady państwa, ale w małych obszarach wogóle jest wykluczone. Wzywa umiarkowanych do narodowej jedności.

Obrady odroczono do dzisiaj.

Salcburg, 25 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Stölzl i tow. zgłosili wniosek o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania. Po krótkiej dyskusyi wniosek przekazano komisyi. Dalej powzięto uchwałę z wezwaniem wydziału krajowego, aby zwrócił się do rządu ze stanowczem żądaniem, by nie uczyniono zadość prośbie kilku miast o otwarcie wschodnich granic monarchii dla importu bydła.

Insbruk, 24 października. Dziś, o 11 przed południem, tłumy robotników zebrały się przed gmachem sejmowym, deputacya przedłożyła żądania robotników tyczące się zaprowadzenia równego, powszechnego prawa głosowania. Przebieg demonstracyi był spokojny, przed południem panowało powszechne bezrobocie. Wydana onegdaj odezwa przez komitet partyi socyalno-demokratycznej, w ostrych słowach potępia projekt zaprowadzenia piątej kuryi przy wyborach do sejmu.

Insbruk, 25 października. Deputacyi, która udała się wczoraj do marszałka z petycyą o powszechne prawo głosowania, towarzyszył kilkutysięczny tłum robotników. Marszałek dr Kathreiner odpowiedział, iż przyznaje, że obecne prawo wyborcze nie odpowiada wymogom czasu i zapewnił, że z całą życzliwością w miarę możności popierać będzie żądania robotników, dodał jednak, że w tej kwestyi nie stoi na stanowisku, zajętem przez deputacyę. Atoli będzie się starał, by robotnicy nie pozostali bez reprezentacyi w sejmie.

Namiestnik br. Schwarzenau odpowiedział, że od czasu uchwalenia ostatniej ustawy wyborczej stosunki się znacznie zmieniły. Powszechne prawo głosowania znalazło oddźwięk w bardzo szerokich kołach, atoli równe prawo głosowania jest jeszcze problematem przyszłości (!).

Czerniowce, 25 października. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu sejmu poseł Straucher i Mikołaj Wasilko uzasadniali wnioski naglące w sprawie powszechnego prawa głosowania. Nagłość odrzucono w imiennem głosowaniu 17 gł. przeciw 11. Przeciw głosowali między innymi Ormianie.

Sejmy.

Linc, 25 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Hauser i tow. przedłożyli wniosek, wzywający rząd, aby zwrócił się przeciw dążnościom, zmierzającym do otwarcia granicy rumuńskiej dla importu stamtąd bydła i dla ograniczenia eksportu bydła z Austryi do Niemiec. Dalej przedłożono wniosek, wzywający rząd, aby nieustająca komisya przemysłowa jak najrychlej podjęła pracę.

Celowiec, 29 października. Na wczorajszem posiedzeniu przekazano komisyi wniosek z wezwaniem rządu, aby nie uwzględnił prośby gmin Berna i Celowca o otwarcie granicy rumuńskiej i rosyjskiej dla importu bydła.

Echa królobójstwa.

Belgrad, 25 października. Skupsztyna prowadziła wczoraj dalszą dyskusyę adresową. Po odpowiedzi ministra spraw zagranicznych Zujowicza, że nie wiadome mu są powody zerwania stosunków Anglii z Serbią i po zaprotestowaniu przez niego przeciw zarzutowi serwilizmu wobec Austryi, poseł Nikolajewicz zarzucił, że mowa tronowa była tak samo niejasną, jak zwykle wszystkie mowy tronowe serbskie. Prosi skupsztynę, by mu nie przerywała, gdy będzie omawiał stosunki w armii. Złe wychodzi z korpusu oficerskiego. Odkąd mała grupa splamionych krwią panującego (wrzawa na lewicy i okrzyki: kwestya ta załatwiona; wrzawa wzrasta. Z loży dyplomatycznej rozlega się przeraźliwy gwizd, jak stwierdzono pochodził on od byłego prywatnego sekretarza króla Balukcicza. Poseł Proticz woła: Uszanować wolność słowa. Oklaski na galeryi). Nikolajewicz wzywa przewodniczącego, by wystąpił za wolnością słowa.

Wkońcu, po uspokojeniu się Izby, Nikolajewicz dalej mówi: Nic nie pomoże. Kwestya ta nie jest rozwiązaną i przyjdzie na porządek dzienny. Lud serbski we własnym interesie jest zmuszony kwestyę tę rozwiązać. Serbia z powodu wydarzenia 29 maja (st. st.) 1903 r. odsunęła się od całej Europy w zapatrywaniu o pojęciu moralności. (Ogromna wrzawa). Nikolajewicz: Wszystko daremne. Serbia musi powrócić do zapatrywań Europy. (Ponowna wrzawa).

Nie przemawiam tu w osobistym interesie, ale interes naszej ojczyzny wymaga rozwiązania tych kwestyj (Wskutek ogromnej wrzawy dalszych słów jego nie słychać). Gdy się Izba nieco uspokoiła oświadczył dalej: Ponieważ tu w zastępstwie ludu serbskiego nie pozwalają spokojnie mówić, innym razem tę kwestyę omówię. W sprawie zagranicznej polityki muszę podkreślić, że ona od 29 maja 1903 wogóle nie istnieje, taksamo jak odtąd rozpaczliwe jest położenie wewnętrzne. O konstytucyi niema mowy, ponieważ nawet wolność osobista mimo rzekomej konstytucyi, nie jest zagwarantowaną. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że nie wie, dlaczego Anglia stosunki z Serbią zerwała. Mogę mu na to odpowiedzieć, że właśnie te stosunki są zawisłe od wewnętrznego położenia. Jeżeli nastaną zdrowe stosunki, to i powaga państwa na zewnątrz się wzmoże.

Strejk rzeźników.

Sant Jago de Chile, 24 października. Wybuchł tu strejk rzeźników. Z powodu wyjazdu wojska na manewry, strejk przybrał charakter poważnych rozruchów. Policya strzelała wczoraj do tłumu, 7 osób zabito, 80 raniono. Dziś znów strzelała policya i zabiła 5 osób. Minister wojny zarządził odesłanie 2 pułków z pola manewrów, ale — jak słychać — uszkodzono szyny kolejowe i przybycie wojska będzie spóźnione.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie krakowskiego komitetu partyjnego** odbędzie się we czwartek, o godz. 7½ wieczorem w Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6.

× **Posiedzenie komisyi cennikowej** odbędzie się w środę 25 b. m. o godz. 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6), na które zaprasza się mężów zaufania wszystkich pracowni krawieckich i kuśnierskich w Krakowie. Z powodu ważnych spraw, będących na porządku dziennym, jawcie się! Na posiedzenie to zaproszony został instruktor przemysłowy dr Schönett.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).